

# REFLEKTOR

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

Wychodzi w każdą sobotę

Redakcja i Administracja:  
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Cena: 50 groszy.  
Prenumerata: kwartalnie—zł. 6.

NA ARENIE ŚWIATA.

## Przed krucjatą zjednoczonej Europy przeciw Unji Sowieckiej.(?)

Hitlerowskie projekty przemarszu przez Polskę na rozgromienie Bolszewii.

W roku 1930 wydana została w Poznaniu — nakładem Wielkopolskiej księgarni Karola Rzepeckiego — broszura polityczna europejskiego dyplomaty (który nie chciał wyjawić swego nazwiska) p. t. „Nieunikniona wojna mocarstw zachodnich przeciw Unji Sowieckiej. Pogrom bolszewizmu przez zjednoczoną Europę”.

Autor broszury tej — wybitny europejski współczesny mąż stanu — pisał w niej (cytujemy poszczególne ustępy):

„...Od przeszło dziesięć lat grozi nam ze strony Sowieckiej zaraza bolszewizmu, która spokój, dobrobyt, bezpieczeństwo i kulturę Europy oraz całego zachodniego świata chce zniszczyć i wszystko zamienić w ruinę i gruzy”...

„...Zbliża się przewrót straszny i przewartościowanie wszelkich pojęć kulturalnych, które Europa raz tylko przeżyła, mianowicie w czasie wędrówki narodów”...

„...Bolszewizm stara się podminować wszelkie państwa i zagnieździć się u wszelkich narodów Europy, aby zarazić nas swymi zabójczymi ideami przewrotu. Zadać sobie musimy zatem pytania: czy przyszłość należy do ludzkości zachodnio-europejskiej i do kultury zachodniej, czy też do azjatyckiego bolszewizmu, który wszystko neguje, wszystko niszczy, tępi chrześcijaństwo i zachodnią cywilizację??”

„...Od dziesięciu lat rdzeń i mózgi nasze z dnia na dzień podpadają zarazie, aż w końcu straszna katastrofa bolszewizmu pochłonie nas ze szczeniem”.

W ostatniej więc chwili apelujemy do sumienia Europy, odzywamy się do wszystkich państw i narodów, które się uważają za obrońców i krzewicieli moralności, prawa i europejskiej cywilizacji. Ludy Europy! bróńcie waszego najświętszego dobra!..”

„...Sowiety rzucają złoto poza swoje granice, aby inne państwa i narody zarazić trędem przewrotu i poniszczyć wszelkie dobro, wszelką cywilizację zaledu a podporządkować wszystko t. zw. dyktaturze

proletariatu. Wszyscy widzimy ogrom niebezpieczeństwa, grożącego cywilizowanej Europie ze strony sowieckiej Rosji”.

„...Jeżeli świat europejski ma odpuścić po walce kilkoletniej, jeżeli życie kulturalne i gospodarcze ma wrócić do dawnego rozkwitu, jeżeli pokój, ład, dobrobyt i szczęście mają powrócić na ziemie centralnej i zachodniej Europy, jeżeli cywilizacja zachodu, chrześcijaństwo i moralność mają panować u nas nadal, natenczas Francuz czy Niemiec, Anglik czy Włoch, Hiszpan czy Węgier może mieć jeden tylko cel, jedno hasło i jeden okrzyk wzywający do walki, którego wszyscy ci posłuchać powinni, którzy nie chcą popaść w poddaństwo i barbarzyństwo sowieckie. W całej Europie zachodniej i centralnej powinno zagrznieć hasło do walki ostatecznej: Zniszczyć bolszewizm! Usunąć czerwonych tyranów, pod którymi jęczy od dziesięć lat lud rosyjski! Znieść groźbę niebezpieczeństwa zakłócenia pokoju światowego, zwalczyć bolszewizm, urągający moralności, dostojeństwu ludzkości i sprawiedliwości! Ludy Europy, bróńcie waszego najświętszego dobra Ecrasez l'infame!”

„...Studujcie wszelkie systemy komunistyczne — nie znajdziecie w nich nigdy niczego innego jak huragan zniszczenia i krwi. **Alfons de Lamartine** (1848).”

„...Bolszewizm chce opanować wszelkie kraje, wszelkie narody świata...”

Bolszewizm chce zniszczyć burżuazję. Dla niego nie ma nic świętego; nie ma tradycji, wiary, sztuki; dla niego nie ma Boga...”

„...Sowiety zagrażają Europie nie tylko pod względem politycznym — szkodzą Zachodowi także pod względem gospodarczym”.

„...Wojna z Sowiecami prędzej czy później być musi! Dlaczegoż mamy czekać, aż Sowiety zorganizują swą potęgę wojskową do reszty! Czyż nie jest lepiej, iż mocarstwa europejskie zjednoczą się w potężnym sojuszu przeciwko Sowieckim i uprzedzą

groźnego wroga? We wszystkich krajach i językach mówi i pisze się ustawicznie o odbudowaniu gospodarczym i rozwija się utopijne projekty o wzmocnieniu Europy, oraz o wspólnym porozumieniu na polu gospodarczym. Lecz jakież to ma cel, skoro przez to odsuwamy tylko w dal niebezpieczeństwo ogólnej ruiny, jaka nastąpić musi prędzej czy później wobec przygotowań Sowietów!

Niema lepszego i pewniejszego sposobu na zjednoczoną, miłującą pokój, Paneuropę, jak połączenie wszelkich mocarstw kontynentu do wspólnej krucjaty przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu i zniesienie go raz na zawsze, zanim cały świat ogarnięty zostanie przez pożar od Wschodu.

Wojna z bolszewizmem bez litości — na noże, oto kategoryczny nakaz dla całego świata kulturalnego.

„...Niema innego zagadnienia polityki światowej któreby miało dla całej ludzkości większe znaczenie!”

„Wyciąć wypalić wrzód na ciele Europy!”

„...Europa musi wytworzyć wojenny front jednolity przeciwko Sowiecom. Powodem wytworzenia tego frontu nie ma być polityka ekspansji imperjalistycznej ani też dążenie do aneksji bezbrzeżnych obszarów, a także nie usiłowanie dynastyczne celem powrotu na trony. Jedynym momentem nowej, wielkiej krucjaty ma być instynkt samozachowawczy, oraz obowiązek ratowania europejskiej struktury i kultury od upadku”...

„...Wojna z bolszewizmem ma być wojną, w której każda myśl o aneksji nowych krajów jest zasadniczo wykluczona. Ma być krucjatą zjednoczonej kultury europejskiej przeciwko terrorowi i anarchii. Nie będzie chodziło o zabór nowych ziem lub prowincyj, lecz jedynie o ideał swobody i o najwyższe dobro kultury i cywilizacji ludzkości...”

„Chodzi o koncentryczną ofensywę na wszystkich frontach przeciwko groźnej i wyzywającej Europę Bolszewji. Wyprawa Napoleona na Rosję w roku 1812 nie może tutaj służyć za wzór, gdyż mocarz ten ograniczył się jedynie do ciosu, wymierzonego w serce Rosji, nie chroniącego jego skrzydeł. Napoleon nie posiadał floty i miał za słabe siły na skrzydłach, aby chronić armję główną i czynić ofensywę skrzydłową, osłabiając nieprzyjaciela”...

„...Pojęcie „jedności europejskiej”, Pojęcie kultury i solidarności, wszelkich państw — byłyby wynikiem tej ostatniej wojny. Europa byłaby uwolniona od śmiertelnego wroga, jej kultura i cywilizacja okazałyby się dalej żywotne. Znikną nienawiść, zazdrość i nieufność, zjawi się dobrobyt, ulepszą się stosunki socjalne wszelkich warstw społecznych, cały świat odetchnie swobodnie, skoro zmora go gniebić już nie będzie.

Zawita nowy, złoty okres wolności, zgody, jedności i sprawiedliwości, zapowiadany przez proroka: „I ujrzałem wreszcie nowe niebo i nową ziemię!”

Tak pisze w swej sensacyjnej broszurze politycznej wybitny europejski mąż stanu, nawołując Europę do krucjaty przeciwko Sowiecom i rzucając hasło przemarszu z angielskimi i francuskimi tankami i armatami przez Niemcy i Polskę na Bolszewję.

Myśl o krucjacie antysowieckiej rzucał też przed dziesięciu laty generał niemiecki Hoffman, który propagował odegranie się Niemiec w charakterze pogromcy komunizmu.

Obecnie z myślą o krucjacie bolszewickiej nosi się „brunatny władca” Niemiec — Adolf Hitler i jego sztab.

Gwałtowny kurs antykomunistycznej i wogóle antymarksowski rządu Hitlera obok wewnętrzno-politycznych, ma także wielkie cele zewnętrzno-polityczne. Idzie o uzyskanie dla Niemiec hitlerowskich w polityce państw zachodnich i w ich opinii publicznej charakteru tego czynnika, który jedyny może wystąpić z realną inicjatywą likwidacji bolszewizmu rosyjskiego i może to zadanie spełnić, jeżeli od Europy zachodniej otrzyma potrzebne pełnomocnictwa, no i oczywiście odpowiednią — pomoc materialną.

Niemcy hitlerowskie, inicjujące i prowadzące krucjatę antybolszewicką, musiałyby otrzymać od Europy zachodniej „pozwolenie” na wyjście poza swoje dzisiejsze granice wschodnie, „pozwolenie” na przemarsz swych wojsk przez kraje między niemi a Rosją leżące.

Polityka wewnętrzna Hitlera, skierowana z tak niebywałą gwałtownością przeciw komunizmowi i marksizmowi, musi mieć swoje nieuchronne konsekwencje zewnętrzno-polityczne, a te mogą iść tylko właśnie w tym jednym jedynym kierunku — krucjaty antysowieckiej.

Jest jasnem, że Hitler anulował Rapallo i wrócił do Brześcia. Jest to równoznaczne z wydobyciem z archiwum słynnego planu generała Hoffmanna.

Jak donosi prasa wiedeńska, minister spraw wew. Goering już nastaje na to, aby ambasadorowi sowieckiemu w Berlinie, Chinczukowi, zwrócić paszporty. Rewizja w mieszkaniu sowieckiego „attaché” wojskowego została w ostatniej chwili udaremniona przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Socjalistyczna prasa zagraniczna twierdzi też, że znany specjalista od polityki zagranicznej w najbliższym otoczeniu Hitlera — słynny Alfred Rosenberg próbuje w ostatnich dniach nawiązać rokowania ze sferami konserwatyzmu angielskiego celem utworzenia „jednolitego frontu”.

Jak widzimy, już teraz nie brak objawów, które każą oczekiwać bardzo interesującego rozwoju stosunków niemiecko-rosyjskich i wydarzeń na tle tych stosunków, które to wydarzenia niebawem przysłonią sobą długi szereg innych, dotądza „wielkie” uważanych zagadnień polityki międzynarodowej.

Komunistyczna Moskwa zaczyna te wszystkie rzeczy coraz jaśniej rozumieć.

Cień Hitlera co raz jaśniej zarysowuje się nie białych ścianach czerwonego Kremlu...

Po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera, „Politbjuro” na Kremlu obradowało bez przerwy przez dwie doby.

Do obawy Moskwy przed Hitlerem dołączają się jeszcze inne „strachy”.

Na tle pogarszającej się katastrofalnie aprowizacji, rosyjskie masy robotnicze popadają w stan coraz silniejszego fermentu. Niezadowolenie ich rośnie.

Pełny krach polityki ekonomicznej sowieckiej wlecząc za sobą również chaos polityczny. Krwawa rewolucja ludowa przeciw tyranom czerwonym już dojrzewa.

Antysowiecki ruch rewolucyjny, jak pożar na stepie, rozwija się szybko i otwarcie — w masach, w armji czerwonej i nawet w szerszych kręgach członków partji komunistycznej, zwłaszcza wśród młodzieży komunistycznej, nie mówiąc już o chłopstwie i klasie robotniczej.

Doskwierający głód budzi masy rosyjskie z hipnozy „piatiletki”, w której dotąd były tak umiarkowanie trzymane. Jeżeliby teraz przybył do tego oczywisty objaw zewnętrzno politycznej niemocy rządu Stalina

i jego bezsilności w stosunku do „znęcającego” się nad komunizmem faszyzmu niemieckiego, to do wielkiego kryzysu gospodarczego przyłączyłby się jeszcze także nie mniejszy kryzys ideowy. Rosyjskie masy robotnicze mogłyby zatem wyzwolić się także z pod drugiej wielkiej hipnozy politycznej, w której je bolszewizm pogrążył, mianowicie z pod hipnozy rychłej rewolucji socjalnej w Europie.

Warunki obecne są dla krucjaty Europy przeciwko Bolszewiji—najlepszeli.

Logika sytuacji zarówno Niemiec hitlerowskich jak Rosji sowieckiej, pcha dzisiaj oba te kolosy do zderzenia się ze sobą.

Dla Polski ta tak radykalna zmiana stosunków niemiecko—rosyjskich oznacza gruntowną zmianę jej własnych podstawowych przesłanek politycznych.

Sojusz niemiecko—sowiecki był niewątpliwie ciężką zimą, ciężącą nad nami.

Obecne stosunki Niemiec i Rosji uwalniają nas od tej zimy, ale za to stawiają nas wobec ogromnego zagadnienia naszego zachowania się w razie tego starcia niemiecko—rosyjskiego, które zaczyna kielkować.

Jest to zagadnienie tak olbrzymie, a każde jego dające się pomyśleć rozwiązanie jest **brzemienne w takie konsekwencje**, że pierwszeństwo w ich gruntownym przemyśleniu i opracowaniu wolna publicystyka musi w każdym prawidłowo funkcjonującym państwie pozostawić powołanym do tego jego politycznym organom kierowniczym i decydującym.

## W BIAŁYMSTOKU.

(Kronika tygodnia).

B. sędzia Sądu Grodzkiego, p. Piotr Soltan, opuścił w tych dniach Białystok. P. Soltan został mianowany rejentem w Piotrkowie.

Na stanowisko sędziego orzekającego Sądu Grodzkiego w Białymstoku został — jak wiadomo — powołany pełniący od roku obowiązki podprokuratora, p. Ludosław Kulesza, który obejmie urządowanie w kwietniu b. r.

Na zebraniu członków koła białostockiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów dokonano wyborów nowych władz koła w składzie następującym: prezes — sędzia Sądu Okręgowego p. Franc. Nowosielski, sekretarz — sędzia Sądu Grodzkiego p. Ludosław Kulesza, skarbnik — sędzia Sądu Okr. p. Edward Obidziński, członkowie — sędzia okr. śledczy p. Wacław Kaliszewski i wiceprokurator Sądu Okr. p. Tadeusz Bartoszewicz.

Wobec ustąpienia p. Pileckiego odbył się wybór nowego prezesa zarządu obwodu północnego Związku Obr. Kresów Zachodnich. Wybrany został p. insp. Rączaszek.

Z dniem 1 kwietnia rb. uruchomione będzie w gmachu Województwa Biuro Białostockiej Izby Rolniczej.

Dowódca 42 p. p., podplk. Bogaczewicz, zwrócił się do Komisarza rządowego p. Nowakowskiego z ofertą w sprawie urządzenia poranków muzycznych w niedzielę (od godz. 12 do 14) w Ogrodzie Miejskim, oraz we czwartki — w godzinach wieczornych. Orkiestra 42 p. p. często występuje, jako orkiestra reprezentacyjna m. Białegostoku. Wpływy z koncertów pozwolą na utrzymanie orkiestry na na-

leżytym poziomie artystycznym.

Z ofertą na urządzenie koncertów w Ogrodzie Miejskim w sezonie letnim zwrócił się do Magistratu również Zarząd Związku Muzyków w Białymstoku.

W piątek dn. 31 marca, o godz. 2.15 nad miastem przeciągnęły chmury z pierwszym wiosennym grzmiotem.

## ECHA BIAŁOSTOCKIE.

Od kilku dni bawią w Warszawie więksi przemysłowcy, którzy biorą udział w przetargach na dostawę towarów włókienniczych dla kolejarzy.

W sferach tutejszych przemysłowców liczą tym razem na większy przydział dla przemysłu włókienniczego w Białymstoku.

W związku ze zbliżającym się dniem 15-letniego jubileuszu Żydowskiego Klubu Sportowego w Białymstoku odbyło się w ub. tygodniu ogólne zgromadzenie członków Ż.K.S. na którym jednogłośnie postanowiono przystąpić natychmiast do intensywnej pracy, by obchód wypadł jaknajuroczyściej.

Żyd. K. S. jest najstarszym klubem żydowskim w Białymstoku, a jego obchody jubileuszowe wypadają zawsze imponująco.

Na zebraniu dłuższe przemówienie wygłosił b. prezes klubu p. Kniaziew, który podkreślił potrzebę obchodu tej uroczystości i jej znaczenie i zachęcał członków klubu do pracy.

Mieszkanke Białegostoku Sarę Minesową przyłapano przed niespełna dwoma laty na przemyśle zagranicznych wyrobów jedwabnych, ukrytych w 6 dużych workach.

Władze celne nałożyły wówczas na przemyślniczkę karę w wysokości 200,000 zł. Od tego orzeczenia Minesowa odwołała się do Sądu Okręgowego w Białymstoku, który sprawę w tych dniach rozpatrywał.

Sąd zawyrokował, że Minesowa winna zapłacić skarbowi 107.705 zł., w razie zaś niesciagalności tej sumy zwolenniczka jedwabii zagranicznych posiedzi rok w więzieniu.

Jedno z pismek białostockich donosi o sprytnym „wujaszku z Ameryki”, który przez pewien czas naciągał łatwowiernych białostoczan, aż wreszcie trafił do ula:

„Trzymają się jeszcze ludzi dowcipne pomysły. Taki, na przykład, M. Bornszejn, baki tylko zbijał, żadną uczciwą pracą rąk nigdy nie splamił, a żył sobie, jak książę jakiś. Tu go obiadkiem wystawnym częstują, tam znów pożyczkę do rąk wypychają. Słowem: żyć i nie umierać!

Pomysł Bornszejna polegał na tem, że w wielu domach białostockich podawał się za re-emigranta z Ameryki, który przywiózł ukłony i gotówkę od „bogatego wujaszka”. Oczywiście, ukłony i gotówka tkwiły w sferze fantazji, natomiast „reemigrant” już całkiem serjo objadał się, gdzie się dało, i pożyczka, co się dało.

Wreszcie został zdemaskowany w szanowanym białostockim domu państwa Krügerów, których utartym sposobem zdążył wpierw naciągnąć na pożyczkę kilkudziesięciozłotową.

Sąd Grodzki skazał pomyslowego oszusta na 6

miesiący więzienia. Jakkolwiek na mocy amnestji kara ta została Bornszejnowi darowana, to jednak wrócił on do celi więziennej, gdyż czeka go jeszcze długi szereg podobnych spraw."

\*

Do urzędu pocztowego Białystok 3 zgłosił się w tych dniach pewien jegomość i chciał podnieść 100 zł. na książeczkę oszczędnościową P.K.O., wykazując saldo 600 zł.

Urzędnik powziął jednak pewne podejrzenie i z pokoju naczelnika urzędu połączył się telefonicznie z buchalterją P.K.O. w Warszawie, skąd otrzymał wiadomość, że na książeczce tego osobnika powinno figurować saldo w wysokości tylko 1 zł. Sprytny oszust w międzyczasie, zwłasnawczy pismo nosem zdołał umknąć, pozostawiając w urzędzie nie tylko swoją książeczkę, ale i dowód osobisty.

\*

W tych dniach zatrzymany został przez policję 23 letni Abram Narocki, mieszkaniec m. Białegostoku (Zalewna 4), z zawodu stolarz, kilkakrotnie karany za oszustwa i kradzieże, ostatnio poszukiwany gazetą śledczą i przez Sąd Grodzki w Smorgoniach. Narocki dokonał szeregu oszustw na terenie m. Białegostoku, przeważnie w zakładach handlowych przy kupnie towarów. Jegomość przekazany został do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Białymstoku.

\*

Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał w roku 1930-ym w warszawskim Sądzie Okręgowym zaoczny wyrok z powództwa przeciwko spółdzielni „Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku na sumę 82 966 zł. 05 gr. W dniu 29 b.m. komornik w Białymstoku wystosował do p. p.: Bolesława Szymanskiego Henryka Pigłowskiego, Franciszka Godyńskiego i Feliksa Filipowicza (członków Zarządu „Zdobyczy”) pismo, w którym wzywa ich do natychmiastowego zapłacenia solidarnie tej kwoty.

## AKTUALJE.

### „Klub” „kupiecki” znów na widowni.

Skandal w „klubie”. — Hazard. —  
Weksle in blanco.

O zainstalowanym przy cukierni „Lux” „Klubie Kupieckim”, który to „klub” uważaliśmy i uważamy za nieprawnie powstałą i nieprawnie istniejącą w samym centrum naszego miasta spelunkę hazardu „tout le nuit ouverte”, — znów zaczyna być głośno w mieście.

W dniu 28 marca r. b. w „klubie” tym wy-nika pomiędzy gośćmi p. Z. a p. J. — na tle kart-cyanym — skandaliczna bójka czyli — jak pisze p. Ancerewicz w swym organie: „jeden z bardziej popularnych obywateli naszego miasta wymierzył sobie doraźną sprawiedliwość na twarzy swego partnera”... (mniej popularnego?)

Nazwiska tego „bardziej popularnego obywatela naszego miasta” wymieniać tu nie chcemy, ale że skandal ten był co się zowie — ze „zgiełkiem, krzykiem i konsternacją” — to musimy odnotować.

Przykra i gorsząca bijatyka przy zielonym stoliku w „klubie”, ze względu na osoby walpyskowych szampjonów — stała się „sensacją” nie tylko „klubu”.

Jest to, zdaje się, nie pierwsze już „przykre wydarzenia” w tym — *passez le mot* — „klubie”...

Pełniący służbę nocną przodownik II Komisaratu Policji Państwowej p. Szewko, przecho-dząc w tych dniach w późnych godzinach koło lokalu „Klu-

bu” usłyszał jakieś dzikie krzyki, straszny harmider i rwetes...

Zaintrygowany tem, p. przodownik wszedł do lokalu „klubu”.

Jak się okazało, w lokalu odbywała się gra hazardowa; na stoliku leżały kupy dolarów i złotych polskich; rozhazardowani zaś gracze, klócili się czegoś pomiędzy sobą i skakali jeden drugiemu do oczu.

Niespodziewane ukazanie się w lokalu „klubowym” funkcjonariusza policji wywołało wśród zebranych tam jegomościów prawdziwą panikę.

Wszyscy „klubowicze” rzucili się gremjalnie do ucieczki.

I wszyscy puciekali.

Dwóch tylko „klubmenów” zdażył zatrzymać p. przodownik i wylegitymować.

O tej nocnej wizycie swej w „Klubie Kupieckim” i o wszystkim — co tam zobaczył i znalazł — p. przodownik Szewko złożył raport swej władzy przełożonej.

Fakt uprawiania hazardu w „Klubie Kupieckim” jest obecnie wreszcie — zdaniem naszym — niezbicie stwierdzony i mamy nadzieję, że nasze władze administracyjne wyciągną z tego odpowiednie, jak najdalej idące konsekwencje.

Już od roku twierdzimy, że „klub” ten jest zamaskowaną spelunką hazardu, nieprawnie powstałą i nieprawnie istniejącą.

Istnienie tego „klubu” w samym centrum naszego miasta jest skandalem w naszym życiu publicznym!

\*

A propos...

Dochodzą nas również wieści o ciekawych „historjach” z wekslami, wystawionymi in blanco przez pewne wpływowe osoby za biżuterję kupioną w pewnym sklepie jubilerskim.

Ciekawe „historje” te postaramy się niebawem wyświetlić...

## O pawilonie-bufecie w Ogrodzie Miejskim...

„Echo Białostockie” w dniu 30 b. m. podało, iż na odbyłym w dniu 28 marca r. b. w Magistracie m. Białegostoku przetargu — dzierżawa pawilonu restauracyjnego w Ogrodzie Miejskim oddana została za sumę 1250 zł. p. Mioduszewskiemu, byłemu prezesowi Komitetu do walki o tańsze światło elektryczne.

Otóż informacje „Echa” są nieco nieścisłe: dzierżawa pawilonu wynosi sumę zł. 1155 i dzierżawy pawilonu p. Ludwikowi Mioduszewskiemu jeszcze ostatecznie nie oddano.

Komisarz Rządowy p. Nowakowski pozostawił sobie prawo ostatecznej decyzji co do reflektanta, a oprócz tego — o dzierżawę pawilonu — bufetu ubiegają się obecnie inni reflektanci — fachowcy w dziedzinie gastronomii, jak na przykład dyrektor restauracji „Ritz” — p. Paweł Sadowski, z którym pan ex-prezes Komitetu do walki o tańszy prąd — pod względem fachowości i umiejętności prowadzenia zakładów gastronomicznych — konkurować bynajmniej nie może i nie potrafi.

Jeżeli pawilon bufet w Ogrodzie Miejskim oddany zostanie w dzierżawę p. Sadowskiemu — będziemy mieli latem w Parku Miejskim pierwszorzędną restaurację — wzorowo prowadzoną i należycie utrzymywaną miejsce rozrywki, odpoczynku i podkrzepienia.

Na drewnianych ścianach pawilonu lampki — naftówki kopcić nie będą. (Elektrownia tysiąca złotych kaucji od p. Sadowskiego zapewne nie zażąda.)

Pod względem bezpieczeństwa, higieny i sanitacji wszystko w pawilonie tym będzie w porządku, jako też pod względem dobrego gustu, dobrych potrafi i dobrego należytego obsługiwanie gości — publiczności. Ogrodu.

## „Szczur hotelowy“ w „Ritz“.

W dniu 29 go b.m. ukazała się we wszystkich tutejszych dziennikach krótka wzmianka, że w hotelu „Ritz“ skradziono p. Kamińskiemu, zamieszkałemu w Nr. 304, portfel z dokumentami, zegarek i obrączkę, razem na sumę 300 zł., przyczem żadne bliższe szczegóły podane nie były.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta przedstawia się jak następuje:

P. S. Kamiński został okradziony przez „szczura hotelowego“, — jakiegoś przyzwroicie ubranego młodzieńca — który w godzinach porannych przybył do hotelu i czekał w korytarzu, nim p. Kamiński wstanie i ubierze się.

Ponieważ złodziej pukał przed tem do pokoju p. Kamińskiego i na pytania służby hotelowej: „do kogo, pan?“ — odpowiadał: „do p. Kamińskiego“ — przez to żadnych podejrzeń u służby nie wzbudzał.

A gdy p. Kamiński wyszedł ze swego pokoju do toalety spacerujący po korytarzu złodziejaszek niespostrzeżenie wślizgnął się do numeru p. Kamińskiego i skradł leżące tam na nocnym stoliku zegarek, obrączkę i portfel z dokumentami.

Przez dwa dni zrzędu wysłany specjalnie przez administrację hotelu portjer dyżurował na dworcu białostockim, celem rozpoznania i zatrzymania tam „szczura hotelowego“, który — według przypuszczeń — jest „gościem“ przyjeżdżnym, przybyłym do Białego stoku z jakiegoś innego miasta.

„Szczur“ jednak na dworcu nie pokazał się.

## PRASA BIAŁOSTOCKA.

(Przegląd tygodniowy).

### Pod argusowe oko miejskiego sanitetu...

#### W PIEKARNIACH BIAŁOSTOCKICH.

Jedno z tutejszych piśmierek czerwono-kapturkowych podnosi taką oto informację-feljeton pod „argusowe oko naszego miejskiego sanitetu“:

„Czasem człowiekowi zbrzydnie świat, życie całe, zbrzydzą nawet niebrzydkie kobietki.

Będąc w takim właśnie pesymistyczno-sceptycznym nastroju, poszedłem kupić jedną kajzerkę (punkt ciężkości kryzysu oparł się o moją kieszeń) i kupiłem... natchnienie do tego feljetoniku.

Cudowny jest świat, piękne jest życie, błaga kryzys, jeżeli natchnienie kosztuje tylko 5 groszy!

A może dlatego takie tanie, że miało niezbyt estetyczną postać karalucha zapieczonego w bułce?

Tak czy inaczej pchnęło mnie ono do zwiedzenia tych miejsc, gdzie, mówiąc poetycznie, z bielutkiej maki wypieka się pulchniutki chlebek.

W wędrówce takiej można wiele się nauczyć. Niektórzy ludzie w naiwności swej sądzą iż nóż z natury swej służy jedynie do krajania.

Okazuje się nie. Zaraz w pierwszej piekarni siedzi leciwa żydówka, myśli się jakieś po

starej głowie roją, roi się też na głowie, a że peruka przystępu paznokciom broni, więc nożem pod nią przemyślnie sięga i niepożądanych gości unicestwia.

Gdzieindziej stoi sędziwy brodac, bo młodych „geszeft“ ze sklepu wygania, a u stóp jego zasmarkany bachor domki stawia z bulek, rogalikami gdzieindziej je przyozdabiając. Wyrodził się widocznie! Budowniczym będzie!

Miałem też i przygodę romantyczną. Wchodząc do innej zauważyłem z przerażeniem jak niewiasta o potężnie rozwiniętym biuście nóż sobie wraża tam właśnie, gdzie zbiegają się piersi. Odetchnąłem dopiero, gdy z tej przepastnej głębi wynurzył się... bochenek chleba napół przekrojony. Odtąd kocham się w tej kobiecie i innego nie jadam pieczywa, jak przez nią krajane.

Umieją piekarze w swoisty sposób przystosować się do aktualnego hasła: oszczędzaj!

Papier do zawijania daje się jedynie na wyraźne żądanie z uwagą, osłdzającą tę straszliwą stratę.

— Taki wielki pan, co on potrzebuje potrzebować papier.

Nie wydaje się również drobnej reszty, ale to tylko z braku drobnych. Kto się tam o grosz lub dwa upomni? Zaryzykowałem i ja taką metodę oszczędności, a spotkawszy się z całym stemieniem obelg, uciekłem odmawiając litanję za kojących, albowiem szlag mnie począł trafiać.

Piekarnie starają się przyciągnąć jak najwięcej klientów więc... nie lśni się w nich od czystości, a i w niektórych tablic brak, bo toby krępowało ludzi i na ziemię nie ośmieliliby pluwać i może zamiast wielkiego palca pakowaliby w chleb, przy badaniu stopnia wypieczenia mały, a ten nie do tego jest przeznaczony — wiadomo — serdeczny!

Ma też każdy sklep z pieczywem swoje kulisy, lecz tam zwykłym zjadaczom chleba wara! Mogliby jeszcze wyświetlić dziwną tajemnicę umiłowania ciasta przez wszelkiego rodzaju stworzonka leśne i polne, ziemne i naziemne, wodne i powietrzne, wszystkożerne i czlekożerne, a to jest niepożądane. Muszą ostatecznie mieć udzie jakieś zagadki do rozwiązywania, by nie ogłupieli w bezruchu mózgowym. O tem nawet pomyśleli! Pozostaje jedynie pobłogosławić: Boże Abrahama i Izaska rozmnoż ten przemyślny naród piekarzy — fi ozofów jako pyłki maki, spraw niech wyrasta jako ciasto w dzieży!

### W walce z ogniskami epidemji

#### Miasto przystępuje do budowy hal targowych.

„Warunki zdrowotne i aprowizacyjne naszego miasta stanowią — jak to niejednokrotnie wskazywaaliśmy — idealne podłoże dla rozwoju wszelkich chorób zakaźnych. Każdy rynsztok z osławioną „Białką“ na czele, każde niemal podwórko, każdy sklepik, czy stragan — to ogniska, skąd może się szerzyć epidemia. Zobaczmy, jak się odbywa sprzedaż artykułów spożywczych, idźmy na place, gdzie się mieszczą budki, stragany i stoły.

Wszystko to lepi się od brudu, artykuły spożywcze: mięso, nabiał, wędliny, jarzyny, owoce pokryte są kurzem i zabrudzone w porze ciepłej przez muchy. Z pod kół przejeżdżających dorożek, samochodów i wozów podnoszą się wraz z kurzem miljarady bakterij, a unoszone wiatrem opadają na rozłożone na straganach produkty. A podaje się je kupującemu brudnymi łapami.

Do znacznej poprawy pod względem sanitarnym warunków, w jakich prowadzony jest handel artykułami spożywczymi mogłyby się przyczynić hale tar-

gowe, których Białystok, miasto o 00 tysiącach ludności, dotychczas nie posiada. Powstanie ich zlikwidowałoby budki, których utrzymanie w czystości jest niemożliwe; kontrola sanitarna sprzedawców i sprzedaży byłaby znacznie ułatwiona; produkty uwolnione byłyby od kurzu i bakterij z ulicy.

To też z zadowoleniem zanotować trzeba wiadomość, że sprawa budowy hal targowych ruszyła z miejsca. Na konferencji jaka odbyła się pod przewodnictwem Komisarza rządowego p. Nowakowskiego i przy udziale naczelników pp.: Choruszuchy, Salmana i dr. Lewitta postanowiono w jaknajkrótszym czasie przystąpić do zwalnia obecnych budek, straganów, stolów na Rybnym i na Siennym Rynku i rozpocząć budowę hal miejskich. Wybudowane będą obszerne hale, w których mieścić się będą sklepy z mięsem, drobiem, wyrokami masarskimi i t. d. w oddzielnym pomieszczeniu skoncentrowana będzie sprzedaż ryb i śledzi.

Na konferencji tej poruszono również sprawę urządzenia targowisk miejskich w tych dzielnicach miasta, które ich obecnie nie posiadają, a więc na ul. Dąbrowskiego, Czystej, Mickiewicza i t. p. Zrealizowanie tego planu będzie jednak możliwe dopiero po uzyskaniu przez magistrat odpowiednich funduszy na zakup placów, będących w posiadaniu prywatnym. Ale na to — zdaje się — będziemy czekać dość długo. Natomiast sprawę budowy hal Magistrat zamierza forsować — w interesie ogółu mieszkańców Białegostoku i w trosce o uzdrowienie aprowizacji miasta — bardzo energicznie." (D. B.)

### **Z CZERWONIAKÓW BIAŁOSTOCKICH.**

## **„Blonde Bestie“...**

Jeden z czerwoniaków białostockich opowiada taką oto historję o „prawowiernym i butnym hitlerowcu bez sentymentów” i jego nieszczęśliwej małżonce—białostoczance:

„Do Białegostoku przyjechała z Monachjum pani Z. M., znana przed kilkunastu laty piękność białostocka, która podbiła serce jednego z rozpaczonych natenczas w naszym mieście niemieckich oficerów—okupantów.

Przez czternaście lat trwała sielanka małżeńska tego wojennego stadła, aż tu nagle wionął w Bawarii prąd polityczny eksmalarczyka Hitlera.

Mąż pani Z. M. przystał do brunatnych koszul i zasady hitlerowskie w pierwszym rzędzie krzawić zaczął u siebie w domu. Jego niegdyś ukochana małżonka okazała się teraz podwójnie twardogłową. Przedewszystkiem — dlatego że pochodzi z Polski, a powtóre—z uwagi na to, że doniedawna wyznawała wiarę żydowską.

Prawowierny hitlerowiec nie zna sentymentów. Żonę swoją i własne dziecko skopał i zbił w sposób niemilosierny, poczem wypędził oboje na ulicę. Na zer rozbestwionej tłuszczy brunatnych koszul.

Doprawdy, cudem uciekła Foranionych, zbitych, zgwałconych córke i wnuka przygarnęli teraz starzy rodzice w Białymstoku...”

Taki butny hitlerowiec!..

Taka „blonde Bestie“!..

Prawdziwość tej informacji kładziemy całkowicie na karb czerwoniastego piśmidełka.

NB. Autorowi tej wzmianki warto opowiedzieć nowy—świeży—„kawał” o pewnym hitlerowcu, też „prawowiernym i butnym”.

Gdy hitlerowiec ten, po spędzonej u kurtyzany—żydówki nocy, opuszczał jej umiar i kurtyzana

zażądała zapłaty—„blonde Bestie” w odpowiedzi na to wyciągnął w jej stronę ręką po faszystowski i rzekł:

— Heil Hitler!

Na co kurtyzana odrzekła:

— Heil dich!..

## **„Lindberghjada” białostocka.**

To samo piśmko opowiada:

„Białystok ma teraz swoją Lindberghjadę. Mianowicie przy niezbadanych dotąd okolicznościach zaginął 10-letni chłopczyk Paweł Tytler, którego teraz poszukuje zarówno zrozpaczona matka, jak i miejscowe Towarzystwo Ochrony Kobiet.

Matka 10 letniego Tytlera mieszka stale w Pittsburgu. Przed kilkoma laty przybyła wraz z synem w odwiedziny do krewnych, zamieszkałych w Białymstoku.

Za poradą lekarzy, którzy oświadczyli, że małemu Pawełkowi szkodzi klimat zamorski, matka pozostawiła syna w Białymstoku, opłacając kosztą stancji i utrzymania, sama zaś wróciła do domu.

Tymczasem po rocznym pobycie w Białymstoku chłopiec zaginął bez śladu. Jak dotąd, wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku.

Zrozpaczona matka podejrzewa, że porwania dziecka dokonał jego ojciec, jej pierwszy mąż, z którym się rozwiodła przed pięciu laty.”

## **Zabawa w Hitlera.**

„Namiętne dyskusje i ostre wymiany poglądów, spowodowane ostatniemi wyczynami brunatnych koszul pod wodzą Hitlera, znalazły swój oddźwięk w zabawach chłopięcych.

Grupy wyrostków uzbrajają się w pały i proce, poczem dzielą się na dwa obozy, z których jeden reprezentuje bijących, a drugi—bitych.

Następnie odchodzi bijatyka, której zażyłość godna jest studjów ze strony „bohaterów” z nad Szprewy...

Właśnie onegdaj podczas takiej aktualnej bitwy chłopcy z ul. Pięknej otworzyli huraganową kanonadę z proc. Nieszczęście chciało, że któraś ze strzał trafiła w oko jednego z napastników. Uderzenie było wyjątkowo silne i nieszczęśliwy chłopiec padł zalany krwią. Reszta swawolnych łobuziaków rozbiegła się czempredzej, obawiając się odpowiedzialności. Dopiero przechodzień jakiś podniósł ranne dziecko i zawiózł je do domu.

Sprowadzony lekarz skonstatował ciężkie uszkodzenie gałki ocznej, którą wypadnie najprawdopodobniej wyjąć, aby uratować drugie, zdrowe jeszcze oko.”

— — — —

## **Symcha—cebularz.**

„Symcha Midler (ul. Sucha 14) kochał się bez wzajemności

Przedmiot jego wdychań tkwił obojętnie w domu przy ul. Mazowiekiej 4, roztaczając dookoła upojne zapachy swego jestestwa...

Kochał ją do szaleństwa, tembardziej, że niejaki Josel Wajskopf uzurpował sobie do niej prawo wyłączności...

Kochał do szaleństwa i popełnił szaleństwo, unosząc ją w wielkim worze.

Został jednakże zatrzymany przez policję, która w worku znalazła... cebulę Wajskopfa.”

(Z „boletystyki” „Ost. Wlad. Biał.”)

# Bezdomni...

(„Bogu niemeldowana dziatwa”).

Kto oglądał wyświetlany u nas film sowiecki „Bezdomni”, ten niewątpliwie zwrócił uwagę na dorobiony do polskiego wydania tego filmu, napis — głoszący dumnie, że w Sowietach jęto likwidować bezdomność dzieci ulicy („bezprzizornych”), „śladem podobnych poczynañ na Zachodzie” gdzie—jakoby—kwestję tę pomyślnie i raz na zawsze rozwiązano. Jednem słowem: bezdomności u nas „na Zachodzie” niema...

A coż mówi ta rzeczywista (nie filmowa) rzeczywistość zachodnia?

Postaramy się odtworzyć ją częściowo, opierając się wyłącznie na materiałach, zaczerpniętych z prasy krajowej.

## W śmietnikach.

Oto, co pisze na temat warszawski dziennik „Dzień Dobry” z dnia 30.X. 1932 r. p. t. „Tragedja Przyszłości Narodu. Dzieci bezdomne — hańba stolicy.”

„Dziecko bezdomne, to jedna z najstraszliwszych bolączek współczesności. To też „oficjalnie” społeczeństwo nasze nic o tem nie wie — woli nie wiedzieć... Dzieci bzdromnych u nas nie ma! A jednak... Wystarczy jeśli ktoś, kto dobrze zna Warszawę i jej zakamarki, zetnie powłóczyć się nocą po bardziej odległych od centrum ulicach — żeby się przekonać jak jest naprawdę. Zajrzeć do jednego, drugiego śmietnika. Tak poprostu — uchylić kłapy blaszanej skrzyni na dwóch kołach. Jakże często tam, między odpadkami zebranej z ulicy znajdzie śpiące dziecko, któremu w tym śmietniku jest przecież znacznie cieplej, niż na oślizgłych od deszczu, lodowatych płytach ulicy.”

## Wśród fermentującego wapna.

„W jednej z nowobudujących się w stolicy kamienic przy ul. Wroniej, niespodziewana, lotna inspekcja odkryła wewnątrz, między nieotynkowanymi ścianami bez drzwi i okien, w straszliwym zaduchu fermentującego wapna nieomal całą kolonję dzieci i starszych bezdomnych.”

A przejść nocą koło hal targowych, zabłądzić między składy desek czy węgla, wszędzie „nieistniejące” bezdomne dzieci wielkiej Warszawy szukają najmniejszego chociażby schronienia.”

**Jest ich kilka tysięcy w samej Warszawie.**

W ciągu jesieni i zimy liczba bezdomnych dzieci — wraz ze wzrostem nędzy i bezrobocia wzrasta.

Zjawisko przybrało tak olbrzymie rozmiary, że już „oficjalne społeczeństwo”, które wolalo dotąd zamykać na nie oczy i udawać, że go w Polsce niema — musiało zareagować!

W „Gazecie Polskiej” z 6.XII. 1932 pojawił się reportaż pod pięknie brzmiącym tytułem: „Na szlaku małych trampów”. (Pamiętajcie wszak, cykl nowel Jacka Londona o beztroskich włóczęgach amerykańskich t. zw. trampach p. t. „Na szlaku”). Organ półurzędowy stwierdza:

„Kilka tysięcy dzieci żyje w stolicy w warunkach niemal zwierzęcych stykając się z mętami społecznymi. Jaskiniowcy, których żywi rynsztok i ubiera ulica.”

## Mali mieszkańcy filarów III mostu.

W tymże reportażu „Gazety Polskiej” — znaj-

dujemy opis legowisk z pakowego papieru, wiorów i t. p., wśród których gnieźdzą się bezdomne dzieci w rumowiskach pod wiaduktem mostu Poniatowskiego w Warszawie:

„Takich legowisk jest tutaj więcej. Podobno około 200 chłopaków nocuje w ostatnim filarze: Tego sprawdzić nie możemy. Trzeba być akrobatą, żeby wspiąć się do okienka na samym szczycie, przecisnąć się przez nie i potem w zupełnej ciemności wędrować po żelaznych klamrach — uchwytach pomiędzy piętami. Na każdym pięttrze siedzi całe obozowisko. Mogą palić ogień(?), drzeć się w niebogłosy. Nikt ich nie usłyszy, ani nie zobaczy.

## W ciepłym gnoju..

Inny obrazek z tegoż reportażu, jeszcze bardziej jaskrawszy:

„Idziemy dalej. Rozwalona na ścieżaj brama domostwa na przedmieściu. Mieszka tutaj śmieciarz. Już wyjechał z końmi na nocną robotę. W rogu podwórza stoi murowana, waląca się stajenka; kawał muru wywalony w szczytowej ścianie, jak od granatu, wieje czarną czeluścią. Wspinamy się po drewnianym koźle i zaglądamy do środka przez otwór.

— Tu ich cała centrala — objaśnia przewodnik — Śpią w ciepłym gnoju, kiedy śmieciarz pojedzie z końmi do miasta. — Śmieciarz nie broni im tutaj noclegu. Boi się. Co pan myśli! — Jeżeli ich nie ruszy, to nic nie spocą, prześpią noc i pójda. Ale nie daj Boże z nimi zadrzeć; Tu, niedaleko, stróż nie dał im nocować w budzie, to nanosili, jak szczury, słomy i podpalili. To gorsze od djabłów, jak się rozczłuje.

Błyskiem silnych latarek oświetlamy stajnię, zaroło się, niczem w króliczej norze: zaszumiało, jak w gnieździe os. — Świsł przez zęby.

— Gęsto! Odważaj sztange! Chodu, chodu!

W rojnej, skłębionej masie, poruszonej i sploszonej, słychać głos jakiegoś dowódcy. Chrobot przy drzwiach, drzwi otwarte. — Wylecieli, jak stado szczurów, już są pod parkanem, za parkanem. Teraz zdaleka słychać świsty i wyzviska. Przeleciało nad głowami kilka kamieni...”

I jeszcze parę próbek tego „beztroskiego” życia z innych dzielnic pięknej zachodniej stolicy naszej.

**W Warszawie żyje ich całe roje.** — Śpią po dziurach, klozetach, piwnicach, na schodach i przygórkach.

## Małe trupki.

Na zakończenie tego reportażu podaje współpracownik organu półurzędowego taki jeszcze ob-  
jaw:

„Czasem po strasliwej zawiei stróż odgrzebie pod śniegiem małego trupka. Uświerki na mrozie i przewiało go, kiedy się tulił do ściany drewniaka.”

Ostatnio — czytaliśmy w prasie warszawskiej o siedmiu zwęglonych trupach bezdomnych „włóczęgów”, które znaleziono gdzieś w spalonej stercie słomy pod Warszawą. Zasnęli snąc, rozpaliwszy ogienek lub zaproszywszy słomę ogniem z papierosa...

## W Łodzi — to samo.

Nie należy jednak sądzić, że dzieci bezdomne — to przywilej stolicy tylko. Oto, co czytamy w „Gazecie Warszawskiej” z 11.XII. 1932 p. t. „Bandy dzieci bezdomnych w Łodzi”.

„Tyle się pisze o bandach dzieci bezdomnych w Rosji Sowieckiej, dzieci bez rodziny, bez dachu nad głową, głodnych i obdartych, włóczęgach się po całym kraju, napadających na domy i pociągi i rabujących przedewszystkiem żywność. Wzruszyliśmy

się wszyscy losem tych „bezprizornych“ w wyświetlanym obecnie w Warszawie filmie sowieckim „Bezdomni“.

Łódzkie dzieci bezdomne, a jest ich bardzo wiele, w ciągu dnia sprzedają na ulicach zapalki, sznurowadła, irysy. Widzi się te wychudłe, szare twarze, słyszy się wszędzie te ochryple głosy, zachwalające swój mizerny towar.

#### Środki zaradcze.

Mnożące się kradzieże, dokonywane przez małych bezdomnych, skłoniły władze do wystąpienia do walki nie tyle z samym zjawiskiem: z bezdomnością dzieci wielkomiejskiej nędzy, ile do walki z „bandami“ tych dzieci. Jęto te „bandy“ „likwidować“ i „rozbijać“(!) przy pomocy policji, sądów, więzienia.

Oto, co pisze o tem „ABC“ z 23 grudnia 1932:

„Policja stołeczna dokonała ostatnio szeregu obław na warszawskich „bezprizornych“. Od pewnego czasu ustalono mianowicie, że w Warszawie powstały zorganizowane bandy dzieci ulicy, które miały na celu zdobywanie pieniędzy drogą kradzieży, napadów, wymuszania.

Wreszcie władze zabrały się do likwidacji tych niezwykle band dziecięcych. Największej obławy dokonano przed dwoma dniami w okolicach placu Narutowicza. Rozbito tu bandę, na czele której stał wyrostek przewiskiem „Warjat“ — Franciszek Wyłężyński, lat 18. Do bandy należało około 20 chłopców, liczących po kilkanaście lat. „Warjat“ werbował do swojej szajki dzieci bez opieki, pozbawionych ognisk rodzicielskich, dla których domem była ulica. „Warjat“ kształcił te dzieciaki na złodzieiów przyuczając je do tego „beztroskiego życia“ niemiłosiernem biciem.

Obecnie w więzieniu przebywa pięciu członków bandy, pozostali oddani są pod dozór(!) rodziców(!)“

#### Brak zakładów.

„Wieczór Warszawski“ z dn. 30.XII. 32. stwierdza że 35-u chłopców, zatrzymanych po obławie z 29-go na 30 grudnia,

„odprowadzono do urzędu śledczego. Władze mają bardzo wiele kłopotu z bezdomnymi dziećmi, bowiem niema odpowiednich zakładów, gdzie można by umieścić wykolejonych chłopców i dziewczęta. Prawdopodobnie część starszych dzieci umieszczona będzie w Studzieńcu“.

A więc środki zaradcze są proste: obławy policyjne, urząd śledczy, więzienie, zakład karny w Studzieńcu, budzący postrach i grozę, w najlepszym razie dozór rodziców. Ale cóż, kiedy jeden z kuratorów sądu dla nieletnich — w wywiadzie, udzielonym „ABC“ 23 XII stwierdza, że:

„przy badaniu okazało się, że ani jeden z tych chłopaków (schwytych przez obławę policyjną na Pradze) nie wie, czy ma rodziców i czy wogóle kiedykolwiek ich miał“...

## Prenumerujcie „Reflektor“

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr. W tekście—zł. 250 za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń 2-szpaltowy.

Wszystkie komunikaty instytucji prywat. i społecz. w tekście podlegają opłacie.

Redaktor—wydawca: WIKTOR IWANICKI.

Drukarnia „Technograf“ w Białymstoku, Sienkiewicza 20.

### SENSACYJNE DEPESE-ISKRÓWKI.

#### Wynalazek, który może zmienić oblicze wojny.

#### Zapalenie prochu na odległość przy pomocy krótkich fal radiowych.

PAT donosi z Gandawy: Inżynier van den Stegen, który wynalazł radiowy aparat krótkofalowy, powodujący zarznięcie się przewodników elektrycznych na znacznej odległości, dokonał doświadczenia z wybuchem prochu.

Aparat z odległości 12 km. wysadził w powietrze ładunek prochu.

#### Nowe serum odmładzające.

#### Środek, dający niezwykle silne i dodatnie wyniki.

„UNITED PRESS“ donosi z Tokio:

Lekarz miejskiego przytułku dla starców dr. Masso Ito odkrył rzekomo nowy środek odmładzający, dający niezwykle silne i dodatnie wyniki.

Szczegóły co do składu chemicznego tego serum, które dr. Ito zastosował do swoich pacjentów, są dotąd trymmane w tajemnicy.

Obecnie zostały odnośnie doświadczenia zakończone, a wedle zapowiedzi autora wszelkie szczegóły poda on w dniu 31 marca do wiadomości związku lekarzy w Tokio.

Dzięki temu także szersza publiczność będzie mogła poznać ten środek.

Dr. Ito bynajmniej nie twierdzi, jakoby środek przez niego odkryty mógł spowodować całkowite odmłodzenie, oświadcza jednak, że w każdym razie leczenie przy pomocy tegoż serum ożywia znacznie fizyczne i duchowe funkcje pacjenta, a dodatnie skutki działania tego środka trwają dłużej, niż po użyciu jakiegokolwiek dotąd znanego środka odmładzającego.

### WESOŁY KĄCIK.

#### Z ostatniej anegdotek.

#### HITLEROWIEC I ŻYD.

W wagonie pociągu pospiesznego Berlin—Warszawa w jednym z przedziałów jadą: hitlerowiec i Żyd—kupiec.

Hitlerowiec czyta jakieś czasopismo. Żyd przez cały czas stara się dowiedzieć: co za pismo czyta hitlerowiec.

— Ja widzę, że pana bardzo ciekawi co za pismo ja czytam... — mówi hitlerowiec. — Otóż, aby zaspokoić pańską ciekawość mogę pokazać panu jego tytuł. Widzisz pan? „Radjo“! Tygodnik „Radjo“! A wiesz, pan, co oznacza ta nazwa?

— No?... — uśmiecha się Żyd.

— „Radjo“ — to znaczy: „raus aus Deutschland Juden — Osten“.

— To nie jest tak. — mówi Żyd. — To trzeba czytać naodwrot, po żydowsku, odwrotnie: „Ohne Juden Deutschland armes Reich“...